

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

KLASYKATYWA... Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
KORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

- DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
PODOBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 9.
SZARKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apte. zny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Zwątpienia Męczennicy w kazamatach sowieckich TELEGRAMY

Artykuł niniejszy stanowi jedną całość z artykułem „Pilsudski u grobu Sobieskiego” z wstępu 10 października.

W artykule z onegdaj, pisałem, że do XVII wieku wężnie byliśmy moceństwem, że bitwa pod Wiedniem była ostatnim efektem naszego życia moceństwem, że Pilsudski wskrzeszając państwo polskie, rozwinął przed nim program moceństwowy, program powrotu do znaczenia politycznego, którego mieli w wieku XVII a nie mieli już w wieku XVIII. Pisałem wreszcie, że na mój dawny entuzjazm do programu moceństwowego, wypelżyły różne zwątpienia. Dziś chcę się z nich wypowiedzieć. Chciałbym, aby w młodym zwłaszcza pokoleniu zwątpienia te wzbudziły protest i oburzenie.

Oto są te zwątpienia. Zwątpienie pierwsze. Bodaż, że przymiotnik „moceństwowy” pierwszy wprowadził do publicystyki polskiej, jeśli chodzi o użycie go przy naszych polskich, powojennych aspiracjach. Jestem ojcem odróżnienia defenzywnego nacjonalizmu od państwowego, ponadnarodowościowego imperializmu. Mój przyjaciel, Adolf Bochenki, udaje, że tego odróżnienia nie rozumie. Z biegiem jednego czasu i mego wypowiedzania się na ten temat w różnych artykułach, widziałem słowo „moceństwowy”, użyte do tego, aby Jarosławemu przerywać konferensjerkę, zabierać z rąk flakonik perfum zagranicznych i wkładać buteleczkę z pachnidami swojskimi. Widziałem „moceństwowość” polegającą na nie-użnaniu innego języka w Polsce, prócz polskiego. Wszystko to obrażało moje teorie i moje uczucie tak żywo i bezopornie, jak przypuszczam, że nas wszystkich, wychowanych na łacinie, obraża i gniewa widok liter o mosiężnym dźwięku, liter „S.P.Q.R.”, umieszczonych na kłozetach w ogrodach publicznych nowożytnego Rzymu. Coż, — te litery oznaczają tam funkcje magistrackie, dławczogoby u nas, wyraz „moceństwowość” nie miał być użyty dla uzgadniania stanowisk politycznych w politycznych wymiarach. Ale muszę przyznać, że moja moceństwowość młodzieży nie chwyciła, jak się tego można i należało spodziewać po pierwszym pokoleniu we wskrzeszonej przez Pilsudskiego Polsce. Socjalnie płaszczyzny Dembińskich i Jędrzychowskich, były dla mnie nauką bardzo dotkliwą, rzeczywistością zbyt bolesną, aby je kiedykolwiek zapomnieć.

Zwątpienie drugie. Czy wogóle wobec wspólnoty kulturalnej potęgowanej przez zniechęcenie znaczenia przetrwania w ciągu wieku XIX i XX można mówić o narodach moceństwowych. Prawda, żyjemy jeszcze jakby w zenicie zasady nacjonalizmu, który przynika narody największe i najmniejszej. Ale już od kilku lat wskazuję, że tak jak zawsze, to ek jest w zenicie, mieści w sobie kiełkujące ziarna upadku. Przyszłość do nacjonalizmu nie należy. Prawdziwa pogę globalne, t.j. Ameryka, Anglia, SSSR, nie są na nacjonalistycznej zasadzie zbudowane. W Niemczech rozwielmożniła się teoria „rasizmu”. Teoria ta przypomina hasła „reformy rolnej” w Polsce z przed lat dziesięciu. Tak samo przeznaczona jest dla nieinteligentów, a inteligenci udają, że w nią wierzą. Żadnej rasowej wspólnoty niemieckiej niema, o tem ci powie pierwszy lepszy na ulicy spotkany antropolog. Więcej mają rację ci, którzy swój nacjonalizm budują na odrębności językowej. Ale nie tylko, że życie przechodzi do porządku dziennego nad językami nieleżnie reprezentowanymi, lecz filozofowie słusznie spostrzegają, że większe piętna wyciskają na naród inne siły, niż wspólny język, większe na znaczenie wyznawana religia, lub wspólna przynależność państwowa. Bazyła więcej jest podobna do Genewy, niż do Berlina, czy Monachium.

Nasi firmowi nacjonalisci w danej chwili są w rozterce. Stając na gruncie hitlerowskiego rasizmu, czy też nie. Niepoc na ich wieloma rzeczami, przeważa jednak nastrój negatywny. Sprawiedliwość jednak przepowiedzieć, że definicję „narodu”, którą dał p. Roman Dmowski w swoich „Myślach nowoczesnego Polaka”, nie ma nie wspólnego z „rasizmem”. — „Nie naród tworzy państwo, lecz państwo tworzy naród” — pisał wtedy p. Roman Dmowski, i miał głęboką rację. Szkoła, że dzieł Dmowskiego nie czytują prof. Komarnicki, który kiedyś na komisji konstytucyjnej powiedział: „Państwo nienarodowe, jest wogóle pojęciem bez treści”. W każdym razie, w naszych warunkach, tworzenie Polski od Kamieńca Podolskiego do Gdyni na zasadach rasizmu, byłoby nonsensem.

Czy silniejsze są związki narodowe, przynależność do pewnego narodu, czy też przynależność do pewnej epoki? — Oczywiście, że epoka wyciska piętno silniejsze niż naród. Weźmy portrety, weźmy charakterystyki pisma. Ludzie z r. 1790 Polacy, Francuzi, Angliey, będą więcej do siebie podobni, niż Polacy z 1790 do Polaków 1890. To samo jest z charakterem pisma. Ocenia się przecież z zupełną dokładnością według charakteru pisma, do którego ówierwiewcza w historii dany manuskrypt należy, a nikt nie potrafi określić czyjejsi narodowości na podstawie charakteru pisma Byron, Mickiewicz, Puszkina, są to ludzie, którzy porozumieliby się łatwiej między sobą, niż Mickiewicz z Wyspiańskim, choć tego ostatniego nazywamy neoromanistycznym, a Puszkina z Pilińskim, chociaż Borys Piliński jest autorem monografii o Lermontowie. A style ar-

chitektoniczne? Ileż przesyady mieści się w teoriach o stylach narodowych. Styl zakopiański jest prostopu zdegenerowanym gotykami. W Europie mamy całkowiata wspólnotę kulturalną w dziedzinie tak potężnej dziedziny sztuki, jak architektura.

To są wszystkie argumenty silne i ważne, a jednak wież pionoawa, wież lęzająca ludzi jednego narodu poprzez wieki — istnieje naprawdę, istnieje realnie. Tylko, że niema analogii pomiędzy narodami a ludźmi. Istnieją ludzie o silniejszej, mniej silnej i całkiem słabej indywidualności, ale od Napoleona I-go do jakiegos tam Piotra, Jana, czy Mariji, wszyscy są odrębnymi ludźmi, odrębnymi indywidualnościami. Z narodami jest inaczej. Wienny, że istnieją indywidualności narodowe takie, jak Francuzi, Angliey, Rosjanie, Niemcy, Żydzi, ale... nie chce nikogo obrazić, ale pozostanie dla mnie kwestiją otwartą, czy można mówić o indywidualności narodowej Białorusinów.

Zwątpienie trzecie. W wieku XVII byliśmy moceństwem i byliśmy indywidualnością narodową. Nasza szlachetczyzna i nasza republikańskość. Ani jednego, ani drugiego nie można było spotkać w tym stopniu i w tym charakterze u naszych bliźszych i dalszych sąsiadów. Jeśli chodzi o podbiefistwa, to wyraz „Francuzi półnoocy” jest absolutnym nonsensem. Naprawdę, to jest mi podobno do jednego z narodów łacińskich, mianowicie do Hiszpanów. Może kiedyś napiszę dłuższe tego poglądu uzasadnienie.

W wieku XVII Polska należała do indywidualności tak silnych, jak dziś Anglia, Francja, Niemcy, lub Rosja. — Dziś do takich indywidualności, na takim poziomie zaliczać się nie może. Czy mamy dane na wytworzenie z siebie silnej, odrębnej indywidualności? Tu weale nie może chodzić o oddzielenie się murem od kogo innego, o nieczytanie przekładów obcej literatury, o zadawanie się własnym Kiedrzyńskim i Fijałkowskim, jak to może jakiś „moceństwowiec” — właśnie taki od S.P.Q.R. na klozie, zapropnuje. O nie, bynajmniej. Chodzi o indywidualność narodową nie sztuczną, lecz prawdziwą.

Czy ją zdobędziemy, czy ją możemy zdobyć?

Jak zaznaczyłem, piszę te zwątpienia dla wywołania protestu, dla wywołania oburzenia. Oczywiście, w ostatnich czasach mamy karty piękne. Ruch rewolucyjno-terorystyczny rosyjski, to albo prowokatorzy, albo historycy, nasz ruch rewolucyjno-terorystyczny, to dziełmi ludzkie, którzy potrafili być politycznymi realistami. Armia ochotnicza rosyjska antybolzewiewska, była maoj liczną, niż legiony Pilsudskiego, chociaż samych oficerów dawniej armji było więcej, niż legionistów. To są rzeczy mówiące na naszą korzyść. Ale w charakterze polskim leży przesada, albo ponizanie się, albo naradawa megalomanja. Są chwile, kiedy uważamy się za coś gorszego od Bułgarów, Czechów, czy Rumunów, i są chwile, kiedy powiadamy: „któ z nami może się swadzić”. To boimy się, że nam z dnia na dzień odbiorą Gdynię, urządzamy jakieś historyczne „święta morza”, to znów mówimy, że Niemców zwyciężymy z łatwością.

Wątpliwości powyższe wypowiedziane, oby były ostrogą do wywołania oburzenia i protestu. Ale oburzenia i protestów inteligentnych. Musimy być wielkimi państwem, bo jesteśmy sąsiadami dwóch wielkich państw, bo inaczej nie ostoi się nasza niepodległość. Wielkie państwo może być tylko państwem o wybitnej indywidualności. Ale tę wybitną indywidualność musimy posiadać nie tylko na użytek własnego o niej przekonania, lecz naprawdę. Gat.

Otrzymałmśmy wiadomość z Moskwy, że ostatnio 68 kapłanów, przeważnie narodowości polskiej, pozostających dotychczas w obozie koncentracyjnym w Jarosławiu, przewieziono do więzień w wyspach Sołowieckich. Wśród więźniów wzięty do niewoli w czasie wojny polkapłanów wielu jest poważnie chorych, wycieńczonych z głodu, bez ciepłej odzieży, w warunkach antyosanitarnych. Życiu męczenników-kapłanów grozi poważ GPU dostal rozstroju psychicznego.

Rokowania nad układami w sprawie sprzedaży żyta z Polski i Niemiec na rynkach skandynawskich i bałtyckich

WARSZAWA (tel. wł.) Wczoraj rozpoczęły się w Berlinie obrady w sprawie zawarcia umowy, dotyczącej sprzedaży żyta na rynkach odbiorczych pomiędzy Polską i Niemcami. Układ podobny, regulujący dostawę żyta z Polski i Niemiec na rynki skandynawskie i państw bałtyckich, oraz częściowo do Holandji, istniał poprzednio i wygasł w roku 1931. Sprawa ponownego zawarcia umowy na warunkach korzystnych zarówno dla Polski jak i Niemiec mogłaby mieć poważne znaczenie dla eksportu żyta z Polski do Niemiec. Rokowania potrwać kilka dni. Z ramienia Polski prowadzi rokowania dyr. dep. p. Rose i dyr. Przedpelski.

Anglia wobec długów wojennych

LONDYN. PAT. Wiadomości z Ameryki stwierdzają, że pełnomocnik brytyjski, przedstawiając wczoraj przy rozpozczeniu rokowań w sprawie długów wojennych brytyjski punkt widzenia, wysunął następujące tezy: 1) Obecne radykalne zmiany wszechświatowych warunków gospodarczych nie były przewidywane przy zawieraniu układów. 2) Lugi wojenne, jakie zaciągnęła Wielka Brytania nie posiadały charakteru handlowego, lecz były koniecznością i pozwoliły Wielkiej Brytanji odegrać rolę, jaka jej wypadła podczas wojny światowej. 3) Pożyczki wojenne użyte były na zakup materiału wojennego, nie miały przeto trwałej, ciągłej wartości, jako kapitał.

4) Taryfy celne, wprowadzone w Ameryce, uniemożliwiły spłaty w towarach, ograniczając przeto techniczne możliwości transferu. Twierdzą, że Wielka Brytania zamierza zaproponować Ameryce spłacenie ryczałtowej sumy, która równałaby się części kapitału, pozostałego do spłacenia. Wy nosiwoy to 200 milionów funtów w złocie. Tę sumę Wielka Brytania gotowa byłaby zapłacić. „Daily Telegraph” słusznie jednak wywozydzi, że tego rodzaju propozycja wymaga uprzedniej stabilizacji funta i dolara.

Zamknięcie obrad Zgromadzenia Ligi Narodów

GENEWA. PAT. — W dniu 11 h.m. zakończyły się obrady XIV Zgromadzenia Ligi Narodów. Przy niemal pustej sali i nikim zainteresowaniu, Zgromadzenie przyjęło szereg raportów komisyjnych. Między innymi Zgromadzenie przyjęło raport VI komisji w sprawie mniejszości Niemcy ponownie głosować przeciwko rezolucji, w myśl której zasa dy ochrony mniejszości winny stosować się do wszystkich kategorii obywateli, różniących się od większości rasą, językiem, lub religią, wobec czego, na podstawie obowiązującej reguły jedności, rezolucja mimo aprobaty ze strony wszystkich innych państw została uznana za nieprzyjętą. Dalej Zgromadzenie zatwierdziło budżet Ligi na rok 1934 w wysokości 30.640.000 fr. szw. W stosunku do budżetu poprzedniego jest to redukcja o 8,3 proc. Raport II komisji w sprawie międzynarodowej organizacji pomocy dla uchodźców żydowskich i innych z Niemiec został przyjęty przy powstrzymaniu się od głosu delegata niemieckiego. Raport V komisji, doty-

czący ochrony dzieci, został przedstawiony Zgromadzeniu przez delegatkę polską senatorkę Hubiak. Zamykając sesję, przewodniczący Water wygłosił przemówienie, w którym zobrazował tegoroczne prace Zgromadzenia, wyciągając z nich pewne ogólne wnioski. Mówca podkreślił, że podczas gdy meżawie stanu biedzą się nad ciężkimi problemami gospodarczymi i politycznymi i organizują konferencje, świat idzie swą własną drogą i nie traci nadziei. Grożono katastrofą na wypadek fiaska konferencji londyńskiej — mówi p. Water — ale narody bynajmniej się tem nie przejęły i kontynuują swe wysiłki. Nie jest to bynajmniej oznaką anarchji — zakończył przewodniczący Zgromadzenia — że każdy na ród szuka swej własnej drogi, pod znakiem antorytetu, dyscypliny i ofiarności narodowej. Dopiero gdy każdy kraj rozwiąże dzie ki swemu genjuszowi swe problemy gospodarcze, będzie możliwa prawdziwa współpraca gospodarcza.

Proces o podpalenie Reichstagu

Wizja lokalna w czwartek. — Wydalenie Dymitrowa

BERLIN PAT. — Na wstępie śródowej rozprawy doszło do niezwykle ostrej scyjsji pomiędzy przewodniczącym senatu i Dymitrowem. Na oświadczenie przewodniczącego, że wizja lokalna przed rampą Reichstagu odbędzie się dopiero we czwartek wieczorem, Dymitrow chce ze swej strony złożyć oświadczenie, czemu przewodniczący przeszkadza, zaznaczając, że procedura nie przewiduje możliwości składania deklaracji przez podsądnych; Dymitrow nie może korzystać z tego przywileju, ponieważ wielokrotnie prawa głosu nadużywał. Gdy Dymitrow mimo to usłusze mówić, przewodniczący krzyczy: „Milczcie!” Wówczas Dymitrow zrywa się, głośno wotając, że „występuje nie tylko jako oskarżony, lecz również jako swój własny obrońca”. Przewodniczący, wzburzony, wstaje z miejsca i oddala się wraz z senatem. Przez ten czas Dymitrow siedzi na miejscu, zastanawiającą potępszącą głową. Po powrocie przewodniczący ogłasza uchwale senatu, wydającą Dymitrowa na czas nieograniczony. — Wówczas Dymitrow woła: „Zarabowałmśmi mi obrońcą”, poczem zwraca się do adw. Teicherta i podaje mu kartkę, mówiąc: „Oto pytanie, które chciałem postawić; proszę uczyć pan to za mnie”. Dr. Teichert z obrażoną miną odpowiada: „Dlaczego pan tego przedtem nie uczynił?” i spoglądając na kartkę, odrzuca ją lekceważąco na stół. Po wypowiedzeniu Dymitrowa zeznaje dalej por. poicji Leitelt, który krytycznego wie-

czoru pełnił służbę na posterunku w branie Brandenburskiej i jako jeden z pierwszych wszedł do wnętrza płonącego Reichstagu. — Świadek podaje szczegółowy opis płonącej sali posiedzeń i kulturalow. Po powrocie na posterunek — oświadcza Leitelt — zastałem tam już van der Luebbego, który przyznał się do podłożenia ognia. — Na pytanie, dlaczego to uczynił, van der Luebbe uśmiechał się milcząco. Na świadku zrobił wrażenie obłąkanego. Po godzinnej przerwie proces wznowiono. Przewodniczący zwraca się następnie do oskarżonego van der Luebbego, aby przygotował się do odpowiedzi. Van der Luebbe wstaje, jak zwykły z opuszczoną głową. Jest zupełnie zniechędzony. Obronca musi mu własnoręcznie wycierać chustką nos. Przewodniczący zapytuje van der Luebbego, czy słyszał zeznania Leitelta i czy na coś do powiedzenia. Oskarżony odpowiada „nie”. Przewodniczący zapytuje, czy zeznania te były prawdziwe. Oskarżony: „Nie mogę powiedzieć”. W tej chwili dr. Sack domaga się ustalenia, co oznaczają te ciągle powtarzające się niejasne odpowiedzi — czy oskarżony nie może odpowiedzieć, czy też nie chce. Oskarżony milczy. Wówczas przewodniczący zwraca się do niego z pytaniem, czy nie chce mówić ze względu na współwinnych. Oskarżony milczy w dalszym ciągu. Zebrani na sali oczekują z napięciem

ne niebezpieczeństwo wobec częstych epidemii tyfusu na Sołowkach.

O losie aresztowanego w Kijowie księdza Bachmana nic nie wiadomo. Ksiądz Sosiński, b. kapelan wojskowy wyspach Sołowieckich, znajduje się w Petersburgu w okropnym położeniu. Nieszczęśliwy kapłan dręczony przez agentów GPU dostal rozstroju psychicznego.

Rokowania nad układami w sprawie sprzedaży żyta z Polski i Niemiec na rynkach skandynawskich i bałtyckich

WARSZAWA (tel. wł.) Wczoraj rozpoczęły się w Berlinie obrady w sprawie zawarcia umowy, dotyczącej sprzedaży żyta na rynkach odbiorczych pomiędzy Polską i Niemcami. Układ podobny, regulujący dostawę żyta z Polski i Niemiec na rynki skandynawskie i państw bałtyckich, oraz częściowo do Holandji, istniał poprzednio i wygasł w roku 1931. Sprawa ponownego zawarcia umowy na warunkach korzystnych zarówno dla Polski jak i Niemiec mogłaby mieć poważne znaczenie dla eksportu żyta z Polski do Niemiec. Rokowania potrwać kilka dni. Z ramienia Polski prowadzi rokowania dyr. dep. p. Rose i dyr. Przedpelski.

Anglia wobec długów wojennych

LONDYN. PAT. Wiadomości z Ameryki stwierdzają, że pełnomocnik brytyjski, przedstawiając wczoraj przy rozpozczeniu rokowań w sprawie długów wojennych brytyjski punkt widzenia, wysunął następujące tezy: 1) Obecne radykalne zmiany wszechświatowych warunków gospodarczych nie były przewidywane przy zawieraniu układów. 2) Lugi wojenne, jakie zaciągnęła Wielka Brytania nie posiadały charakteru handlowego, lecz były koniecznością i pozwoliły Wielkiej Brytanji odegrać rolę, jaka jej wypadła podczas wojny światowej. 3) Pożyczki wojenne użyte były na zakup materiału wojennego, nie miały przeto trwałej, ciągłej wartości, jako kapitał.

Zamknięcie obrad Zgromadzenia Ligi Narodów

GENEWA. PAT. — W dniu 11 h.m. zakończyły się obrady XIV Zgromadzenia Ligi Narodów. Przy niemal pustej sali i nikim zainteresowaniu, Zgromadzenie przyjęło szereg raportów komisyjnych. Między innymi Zgromadzenie przyjęło raport VI komisji w sprawie mniejszości Niemcy ponownie głosować przeciwko rezolucji, w myśl której zasa dy ochrony mniejszości winny stosować się do wszystkich kategorii obywateli, różniących się od większości rasą, językiem, lub religią, wobec czego, na podstawie obowiązującej reguły jedności, rezolucja mimo aprobaty ze strony wszystkich innych państw została uznana za nieprzyjętą. Dalej Zgromadzenie zatwierdziło budżet Ligi na rok 1934 w wysokości 30.640.000 fr. szw. W stosunku do budżetu poprzedniego jest to redukcja o 8,3 proc. Raport II komisji w sprawie międzynarodowej organizacji pomocy dla uchodźców żydowskich i innych z Niemiec został przyjęty przy powstrzymaniu się od głosu delegata niemieckiego. Raport V komisji, doty-

Oto trochę informacji, które otrzymała KAP-wa z zupełnie wiarogodnego źródła. Niektórzy publicyści polscy, wracający z Sowietów, tak są pod orłkiem gościnności czerwonych komisarzy, że nie widzą ani głodu w Rosji, ani przesłađwania religijnego. Do tego rodu pisarzy zalicza się i kapitan M. B. Lepecki, który będąc krótko i przejazdem tylko w Rosji, zarzykował następujące twierdzenie: „Bolszewicy nie przesłađują bynajmniej religij, nie zabraniają nikomu jej wyznawać. Są za inteligentni, aby w tych sprawach stosować przemoc. Jedynym gwałtem, legalnym zresztą, jest obciążenie cerkwi nadmiernymi podatkami: („Kurjer Poranny” z dnia 8 bm.)

Szaszna rzeczywistość stoi w jasnej sprzeczności z tem twierdzeniem. (KAP.)

Skok ze spadochronem w 7200 metrów

MOSKWA PAT. — Lotnik sowiecki Jew-siejew, instruktor spadochronowy, dokonał eweśrode rolowego skoku ze spadochronem. Wznosiłszy się na wysokość 7200 metrów na samolocie specjalnej konstrukcji, przeznaczonym do lotów na znacznej wysokości, lotnik wyskoczył, lub rozwijając spadochron na długości 7050 metrów. Spadochron rozwiniął się dopiero na wysokości 150 metrów nad ziemią. Skok miał na celu naukowe zbadanie ciśnienia atmosfery na znacznych wysokościach. Lotnik miał przy sobie barograf, który odnotował ciśnienie powietrza oraz wysokość skoku.

Akcja podwyższenia cen pŁodów rolnych

WARSZAWA (tel. wł.) Rada Ministrów na wczorajszym posiedzeniu przyjęła dwa projekty rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, pozostające w związku z akcją podnoszenia cen pŁodów rolnych. Uchwalone przez Radę Ministrów projekty przewidują wprowadzenie 10-procentowego dodatku do państwowego podatku gruntowego, z wyłączeniem podatku przypadającego od wszystkich gruntów, położonych na obszarach województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, oraz 4 powiatów woj. wileńskiego i 4 białostockiego. Dodatek ten nie będzie stosowany do podatku od pŁaników, opłacających ten podatek z zastosowaniem degressji. Jeśli chodzi o opłaty ze strony przedsiębiorstw przemysłowych, to w myśl tego projektu, będą one opłacały 10-procentowy dodatek do przemysłowego podatku, przypadającego od obrotów przedsiębiorstw od 1 do 5-jej kategorii świadectw przemysłowych.

Ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



10 października o godz. 11-tej rano w kaplicy Zamkowej odbył się ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z p. Marią Dobrzańską. Obrzęd zaślubin dokonał J. E. ks. kardynał Kakowski w obecności prezesa Rady Ministrów, szefów kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego, adjutanta przybożnego, oraz najbliższej rodziny. Akt ślubu podpisał jako świadkowie: szef kancelarii cywilnej, oraz szef gabinetu wojskowego.

Małżonka Pana Prezydenta

Małżonka p. Prezydenta, urodzona w roku 1896 w Warszawie, jest jedyną córką niezjadnych już s. p. Zofji z Kimmelów i Zygmunta Dobrzańskich, wnuczką s. p. Stanisławy Kijńskiej i dr. Aleksandra Dobrzańskiego, wybitnego okulisty, człowieka wielkiego umysłu i serca oraz niezwyklej ofiarności w swej pracy. Przebywając często w domu dziadków wrosla p. Maria Dobrzańska w atmosferze tradycyij patriotycznych, umiowaniu kultury narodowej i szczerzej serdeczności w odnoszeniu się do ludzi. Rodzina Dobrzańskich, z której pochodzi Małżonka p. Prezydenta zdawien dawna zaznaczyła się żywym udziałem w życiu politycznym i społecznym Polski. Przedstawicielem jej niejednokrotnie zajmowali wybitne stanowiska m. in. już w r. 1600 kroniki notują wybitnego kanonika krakowskiego Mikołaja Dobrzańskiego. Cały

ZMIANA NA STANOWISKU WOJEWODY TARNOPOLSKIEGO

WARSZAWA. PAT. — Z dnim 10 października r.b. ustąpił wojewoda tarnopolski p. Kazimierz Moszyński. Stanowisko wojewody tarnopolskiego powierzone zostało plk. dypl. Arturovi Maruszewskiemu.

POŻAR SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO

NOWY YORK. Samolot należący do towarzystwa lotniczego, utrzymującego komunikację powietrzną między Nowym Yorkiem a Chicago z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn spadł i splonął w pobliżu miejscowości Chesterton. 7-miu pasażerów wraz z pilotem zginęło.

ŻYWCEM POGRZEBANI

TEGUTICALPA (Honduras. PAT. Wsi Apolopi zostało żywcem pogrzebanych 19 osób pod wzgórzem, które się obunęło pod burzaniem i ulewnych deszczach.





